

**Zbigniew TRZASKOWSKI**

## **Ostry w rozpoznaniu i gorzki od tęsknoty Marcina Świetlickiego poetyckie odczytanie polskiej rzeczywistości po 1989 roku**

Dwudziestolecie po upadku żelaznej kurtyny, zerwanie jarzma totalitaryzmu i „trudny dar wolności” uświadomiły wielu Polakom zarówno ważność dziedzictwa idei europejskości, jak i potrzebę odnawialnego dialogu pluralizmów, pociągającego za sobą syndrom „sprzężenia wirowego”, którego poszczególne ogniwo lub moment to zarazem źródło i następstwo całej relacji (Morin 1988: 82). Obok idei uświęconych tradycją (archetypika judeochrześcijańska, humanizm, oświeceniowy kult rozumu i nauki) ważne stały się ich przeciwieństwa wykreowane przez zwolenników pop-kultury: kryterium standaryzacji, subkultury oraz postmodernistyczny imperatyw aksjologicznej względności. Konstelacja Marconiego, wypierając galaktykę Gutenberga, wyznaczyła kierunek ewolucji, charakteryzującej się tym, że po 1989 roku Polacy stali się świadkami wzrastającego bilansu działalności, której skutki wywołują daleko idące zmiany w ich wizji rzeczywistości społecznej, trudnej refleksji historycznej i w poznaniu samych siebie: „Wracam. Ale nie przyjdę do siebie tak łatwo” (Świetlicki 2001: 48).

Marcin Świetlicki w grze przeciwieństw, konfrontując jednostkę ze wspólnotą, dokonuje w oparciu o obserwacje potocznych zdarzeń, wrażliwość artystyczną i refleksję filozoficzną poetyckiej ekwiwalentyzacji przemian polskiej rzeczywistości po przełomie, „swym raniącym i jednocześnie czułym sposobem” opowiada „o perypetiach romantycznej wrażliwości w nieromantycznej epoce” (Śliwiński 2003: online). U zarania lat dziewięćdziesiątych Polacy rozstali się z tradycyjnie pojmowaną historią postrzeganą jako relewantny wzorzec dla teraźniejszości. Polską

rzeczywistość po roku 1989 u samych jej podstaw cechuje rozdwojenie. Pozornej tożsamości towarzyszy antynomiczność, paradoksalnie umożliwiająca równowagę światopoglądową o wyższej jakości. O sile (*vel* słabości) *coincidentia oppositorum* stanowi nieustanna zdolność do samokrytyki z trudną jednak do wyobrażenia sytuacją, iż kolejne pokolenia „połączą wszystkie tradycje sprzeczne w harmonijną całość, że będą jednocześnie panteistami, teistami i ateistami, liberałami i wyznawcami totalitaryzmu, entuzjastami przemocy i przeciwnikami przemocy” (Kołakowski 1982: 19).

Poeta, naśladowca pokolenia *beat generation* lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, pryncypialnie, by nie rzec teatralnie, opowiada się przeciw wszelkim instytucjom; drwi z komercjalizacji kultury wysokiej, makdonaldyzacji życia społecznego: „Czasami jestem hamburgerem. / sterczy ze mnie sałata i musztarda cieknie” (Świetlicki 2009: online); krytykuje usilne tworzenie panteonu nowych bohaterów narodowych, zwanych „etosowcami”: „Te autobiografizmy / się wreszcie już skończyły” (Świetlicki 2006: 30), pompatyczne obchodzenie jubileuszy państwowych i świąt kościelnych z udziałem oficjeli; szydzi z bezustannego *per fas et nefas* populistycznego zabiegania polityków o przychyłność potencjalnych wyborców; naśmiewa się z ksenofobii i prowincjonalizmu salonu towarzysko-literackiego. Prowokuje czytelnika wulgaryzmami i zdecydowanie kontestuje wszelkie nadęte „izmy” świadomy, że stare wzorce utrudniają rozpoznanie i przyswojenie upragnionej Zmiany, której zniszczenie wywołało nie tylko wśród obserwatorów, ale nawet i u samych przygotowujących Nowe – szok: „Dlaczego twój niepokój tak obraca się wokół wyrazów: / niepodległość – wolność – równość – braterstwo – Polska” (Świetlicki 2009: online). Pierwszy entuzjazm po przełomie zastępuje powoli rozgoryczenie. Żłudnym okazuje się poza-rozumowe przekonanie o zasadniczo dobrym świecie, powracającym po każdym zakłóceniu ładu „do równowagi na zasadzie homeostazy” (Fiut 1999: 208). Myślenie w wymiarze europejskim – by posłużyć się formułą Jerzego Giedrojcia – nie padło na podatny grunt. Marzenia intelektualistów, po chwilowym triumfie „Solidarności” z początku lat osiemdziesiątych, o „społeczeństwie otwartym” sfederalizowanej środkowej Europy, owoc wyobraźni Zbigniewa Herberta, Czesława Miłosza, zainspirowanych liberalną myślą György’ego Konrada, nabrały charakteru konstrukcji z pogranicza *political fiction* i *wishul thinking*, rozplynęły się w „brzydkich” realiach ostatniej dekady ubiegłego stulecia. „Wojna na górze”, groteskowa „gruba kreska”, żałosna wyprzedaż narodowej mitologii, wyciąganie z tajnych archiwów bezpieki „haków” na oponentów politycznych rozmyły prawdę o katach i ofiarach peerelowskiej przeszłości. W bezpardonową, pełną oportunistów walkę o rząd dusz nad „ciemną masą, która i tak wszystko kupi”, włączyły się media, stosując Orwellofskie metody manipulowania opinią publiczną. Partie polityczne powoli stawały się zakładnikami sondaży i dziennikarzy: „Ludzie po rynku krążą. Wielki telewizor”; „ – Gazetę / na twarz świata / – i jazda” (Świetlicki 2009: online).

## Ostry w rozpoznaniu i gorzki od tęsknoty

Przystosowanie do kłamstwa, łatwy rozrost „samototalizmu” (Havel) społecznego łączą się z powszechną niechęcią człowieka-konsumenta do poświęcania czegokolwiek ze zdobyczy materialnych na rzecz własnej autonomii duchowej i moralnej: „Nie odróżniający prymasa od premiera. / Z tylko jedną ambicją: zasnąć/ w ciepłe” (Świetlicki 2009: online). Podobni do niewolników, marzących o ucieczce do wolności (Fromm), po wyzwoleniu z jednego zniewolenia czym prędzej szukają sobie innego ciemieżcy. Jedni, naznaczeni piętnem *homo sovieticus* zażądali od nowej władzy, by w krótkim okresie spełniła wymagania, jakim przez dzieściolecia nie sprostali komuniści, oczekując, że „ktoś na górze wszystko za mnie załatwi”. W poszukiwaniu łatwych rozwiązań stają się łatwym celem manipulacji. W praktycznym słowniku „radzenia sobie w życiu”, pamiętając ubogi świat pozorów wolności, w którym coś znaczyli, doceniają znaczenie słów: „branie”, „kombinowanie”, „załatwianie po znajomości”, „prywatyzacja”, „syndyk masy upadłościowej”, „kręcenie lodów” i „wybieranie konfitur”: „Panu partia osiadła normalnie we krwi. / Panu partia usztynwia normalnie kręgosłup” (Świetlicki 2006: 40).

Drudzy, bardziej „wyszczekani” i obrotni, „wzięli sprawy w swoje ręce”; dostrzegając niedomogi transformacji, zaczęli rozliczać i załatwiać samodzielnie. Wytworzył się specyficzny typ postkomunisty – *mecenas sovieticus*. Z pomocą trywialnej propagandy sukcesu i massmediów broni w procesie przeszłego przy pomocy koronnego argumentu, że za komuny przecież nie było aż tak źle: „I jeszcze powiem: pan nadal należy do partii. / Partia się panu rozpostarła na cały kraj-obraz” (Świetlicki 2006: 40). Nie jest bynajmniej bezstronnym adwokatem, wykorzystując mentalność układu i korupcji walczy o interesy swoich „klientów”, jednak na pierwszym miejscu stawia własne. Zdolny dostosować się do każdych warunków, agresywny wobec słabszych od siebie, uniżony względem silniejszych, erudycją szcwanego lisa umiejętnie manipuluje faktami i danymi. Zagubionemu w nowej rzeczywistości społecznej *homo sovieticus* przywraca poczucie wartości, nadwerżone upadkiem systemu zwalniającego od wysiłku samodzielnego myślenia i odpowiedzialności, jak w wierszu *Winienie*: „Znowu wygrał wybory Aleksander Kwaśniewski. / Znowu to wina korekty” (Świetlicki 2001: 47). W sytuacji zagrożenia zachowuje się jak złodziej, pragnąc odwrócić od siebie uwagę, głośno krzyczy – łapać złodzieja! Apeluje o walkę z jaskiniowym antykomunizmem i nacjonalizmem, domaga się większej tolerancji dla inaczej myślących.

Obieg podwójnej kultury politycznej w obrębie dwóch biegunowych płaszczyzn polaryzuje życie społeczne Polski po przełomie roku 1989. W ciągu autonomii wrażliwość na cudze cierpienie zderza się z wyrachowaną bezwzględnością i cwaniactwem. Luksus nielicznych, którzy „załapali się do właściwego pociągu”, odstaje od warunków codziennej egzystencji wielu walczących o elementarne przetrwanie. Przeświadczenie o przynależności do elity wyraża zabarwione lekką pogardą spoglądanie na tych „z awansu społecznego”. Siermiężna elegancja celebrytów z pierwszych stron gazet sąsiaduje z ostentacyjnym prostactwem i zwykłym

chamstwem. „Jakby w ludziach nie było ani jednej własnej myśli, ani jednego nie powtórzonego słowa!” (Fiut 1999: 204). Barokowy patos mszy za ojczyznę zwalnia od krytycznego osądu rzeczywistości. Ekolodzy domagają się rezygnacji z niektórych osiągnięć cywilizacji, niejako cofając postęp. Zwolennicy nowoczesności zaś uzależniają od postępu techniki dalsze przetrwanie. Przekaz medialny rozmija się ze wskazaniami Kościoła i coraz bardziej unaocznia fenomen socjologiczny „wierzący, ale niepraktykujący”. Pragnienie zmian, wciąż żywe wśród ludzi kreatywnych, zdolnych uprawiać niezależną politykę spotyka się z chamstwem zadowolonych z siebie zawistnych nuworosy, śmiesznych w swoim prowincjonalnym mesjanizmie: „Iść żyć. Udawać część społeczeństwa” (Świetlicki 2009: online).

Bohater Świetlickiego co innego myśli, co innego jeszcze robi; słyszy wzajemnie wykluczające się wezwania. Jedni każą mu dbać o planetę i nie powiększać dziury ozonowej, przesiąść się z samochodu na rower. Inni przypominają podstawowe przykazanie społeczeństwa konsumpcyjnego: Nie zabijaj wzrostu, ograniczając spożycie. „W odpowiedzi na Rozum gloryfikuje się instynkty, intuicję lub szaleństwo, sens jest wypierany przez nonsens, gloryfikuje się brak zaangażowania, a przede wszystkim – co najprostsze – zdecydowanie odrzuca się przeszłość” (Gutorow 1996: 141). Napięcie wewnętrzne spowodowane reakcją na różne rodzaje sygnałów w odmiennych konfiguracjach logicznych doprowadza do sytuacji określanej przez Gregory’ego Batesona mianem „double bind”. Uwarunkowania paradoksalnego klinczu, nie są li tylko retorycznym zwrotem, przekładają się na indywidualne wybory. Outsajder nie „reprezentuje narodu” lecz wyznawane przez siebie wartości, nie uczy się „nowego wzoru zachowania”. Wie, że został uwięziony w swoim podwójnym przymusie, żyjąc we wspólnocie, nieustannie się z nią konfrontuje.

Świat przedstawiony poezji autora *Zimnych krajów* zapełniają ulice z przechodniami. Miasto przypomina więzienie wypełnione ludźmi uwikłanymi w cywilizację pośpiechu: „małeńkie absurdalne domki, / ludzki pęd do zdobienia okolicy, / a potem większe domki, wystrój samochodów, / architektura więzień, telefonia, / bogate wnętrza, to be” (Świetlicki 2006: 32). Jednostka, przeciwstawiająca się konsekwentnie egzystencjalnemu wyścigowi szczurów, wybiera na obronę uniwersalnych wartości osobliwą bierność. Antyestetyczne rekwiizyty kultury konsumpcyjnej służą wysunięciu na plan pierwszy wartości archetypicznych etyki. Świat „dzieje się” między zwątpieniem i przeświadczeniem, bojaźnią i poczuciem spokoju, pewnością i rozterkami, miłością i nienawiścią. Szlak życiowych motywacji wyznacza nieustanne poszukiwanie stałego punktu odniesienia, trwałego fundamentu sensu i uczuć. Samotność w świecie tabloidów i Internetu staje się tym bardziej dotkliwa, gdy przedmiot zyskuje coraz większą władzę nad podmiotem: „Za jednym oknem ściana. Za innym reklamy / i nazwy firm. Jestem dalekowiedzem, więc mogę odczytać” (Świetlicki 2009: online). W królestwie produktów z promocyjnych półek supermarketów, gadżetów i nowinek nowoczesnej techno-

## Ostry w rozpoznaniu i gorzki od tęsknoty

logii ułatwiających codzienną egzystencję, człowiek doświadcza coraz bardziej osamotnienia. Samotność bierze wyobcowaną jednostkę w swoje władanie, „drwi z próby uczynienia uśmiechu”, staje się ucieczką od rzeczywistości, i – paradoksalnie – często wybawia człowieka. „Paradoks polega na tym, że jako jedyna jest obok nas zawsze, czyniąc z siebie samej kochankę, z którą dzielimy życie” (Markowska 2005: online).

Świetlicki-ekspONENT polskiej rzeczywistości po przełomie 1989 roku to ironiczny, toczący spór z konsumpcyjnym światem i samotny w tłumie – autsajder, sprowadzający relacje z ludźmi wyłącznie do kręgu najbliższych znajomych, bezpośredniego otoczenia. W doznaniach codzienności „stojący z boku” przełamuje odosobnienie z wyboru nie poprzez usilne dążenie do odnalezienia się we wspólnocie, lecz uogólnienie własnego doświadczenia, całkowicie wykluczającego okłamywanie samego siebie przez oportunistyczną afirmację norm i aktualnych mód obowiązujących zbiorowość: „Na razie kocham / najmniej, najlżej. Czekam na / zewnątrz (Świetlicki 2006: 30). W wizji autsajdera wyraźnie zaznacza się konflikt między jego a innym stanowiskiem. Jednak strukturalizacja różnic potencjalnie umożliwia otwarcie na inność. Zmienia się wiedza ludzi, zmieniają się oni sami. Przystwojenie nowej jakości uruchamia proces samodzielnej interpretacji i jej uprawomocnienia (Dunin 2004: 23n).

Siłę indywidualności autsajdera wyraża język pomocny w deskrypcji świata nieprzystającego do aktualnego porządku. Słowa dojrzałe w sensy nigdy nie umierają, albowiem uruchamiają inne swoje znaczenia, rosną w stronę świata. Młodzieżowy slang miesza się w poezji autora *Nieoczywistego* ze strzępami nowomowy, spuneryzmy przeplatają się z rozbudowanym idiomem kolokwialnym, liczne wstawki dialogowe w języku rocka uzupełniają leksykę reklamy. Notabene Świetlicki jako wokalista zespołu «Świetliki» melorecytacją „sprawdza” własne poetyckie słowo śpiewem. Strategia zwielokrotniania sensów w żaden sposób nie likwiduje zaangażowania w coś więcej niż gry językowe, rozpościera możliwy widnokrąg znaczenia, który można aktualizować w wieloraki sposób. Czego autsajder nie „uwewnętrzni” i nie „przecierpi w sobie”, czym się nie „sparzy”, to właściwie nie istnieje dla niego. Niekiedy obiektywną rzeczywistość widzi jak we mgle i wbrew własnym założeniom – nie chce jej rozszyfrować. Nie kreuje się na bohatera, którym w istocie nie jest. Chce autonomicznie ustalać i precyzować kategorie etyczne. Wszelka forma kultury wyręczająca go w tym wysiłku prowadzi do kulturowego ubezwłasnowolnienia. Wie, że nikomu już dzisiaj nie uda się zamykać oczu na dookólną rzeczywistość. Boleje nad faktem, że Polacy zrobili wszystko, by jak najpóźniej je otworzyć: „Umarł Babilon. / Pstryk. / Umarł niepostrzeżenie. / Przerodził się w supermarket. / Przerodził się w telewizor” (Świetlicki 2001: 36). Do nieuniknionej zwłoki transmisyjnej sprawiającej, że czas powstawania tego, co nowe, nie pokrywa się z czasem przystwojenia kultury opartej na oryginalności,

doszedł dotychczasowy sposób myślenia i życia tak głęboko zakorzeniony w polskiej mentalności, cierpiętniczych snobizmach i kompleksach stawiających opór nowym oczywistościom. Weterani stanu wojennego, burzliwych lat osiemdziesiątych, uczestnicy robotniczych strajków, demonstranci „pałowani” przez ZOMO w odbiorze większości społeczeństwa, dotychczas całkowicie politycznie biernego, stają się komiksowymi bohaterami. Odchodzi do lamusa etos „styropianowca”, męczennika sprawy narodowej w czasach PRL-u. Wielu Polaków żyje, modli się i czuje nadal tak, jakby nie spotkało ich na swojej drodze. Tkwią po uszy w tej warstwie patologicznego uwikłania, która wiele ma na sumieniu i wcale nie jest warta ołtarzyków: „Dziś jestem dezserterem, a co będzie jutro? / Czekam i piszę listy do abstrakcji” (Świetlicki 2009: online). Ten schizokryzys, jedyny hołd jaki, nie kłamiąc zbytnio, mogą złożyć dawnemu porządkowi społecznemu, mówi wiele o ich z tym dawnym systemem łączności. To, w co wierzą i myślą, często stoi w sprzeczności z tym, co robią. Taki stan świadomości profetycznie zdiagnozował Antoni Kępiński: „Niekiedy, zwłaszcza w ostrych fazach choroby, występuje ‘burza’ czasowa, przeszłość miesza się gwałtownie z przeszłością i teraźniejszością. Chory przeżywa to, co było przed laty, jakby się działo na bieżąco; jego marzenia o przyszłości stają się teraźniejszą rzeczywistością, całe jego życie przeszłe, teraźniejsze i przyszłe skupia się jakby w jednym punkcie” (Kępiński 1972: 201).

Poeta dostrzega poplątane losy Polaków w jednoczącej się Europie. Z jednej strony prawie spełniony sen o byciu częścią Unii, otwarte granice umożliwiające swobodne przemieszczanie się: „Przejechać wiele granic.. / .. aż paszport wytrze się” (Świetlicki 2009: online), z drugiej zaś świadomość barier ekonomicznych i wyjazdy na saksy do „lepszej części” – czytaj: na zachód od Odry – Starego Kontynentu. Autor *Pieśni profana* ironizuje, że zachodnioeuropejska awangarda postępu wyrosła z luksusu, zaś wschodnioeuropejska z biedy. Antynomię tę trafnie opisał czeski filozof Miroslav Petříček: „Europa Środkowa jest z tego punktu widzenia marginalna, leży na peryferiach. Jak gdybyśmy pisali tylko ironiczny komentarz do tego, co się wydarzyło w tej wielkiej Europie” (Zajac 1994: online). Świetlicki dostrzega jednak drugą stronę medalu. Za upodobaniem do zobojętnienia na wartości „wyższego sensu” w obliczu przyziemnych pokus cywilizacji marketingu i stadnym pędem do beztróskiego życia „z dnia na dzień” kryje się nijakość egzystencji w systemie posttotalitarnym, będąca „[...] jedynie karykaturalnie zniekształconym obrazem życia współczesnego w ogóle”, właściwie ostrzeżeniem dla Zachodu, odsłaniającym „[...] przed nim nie dostrzegany przezeń kierunek, w którym zmierza” (Havel 1984: 49).

Rzeczywistości po roku 1989 nie sposób już uprościć. Powiązania z Europą sprawiają, że Polska coraz bardziej staje się podatna na kryzysy. Bezbronność społeczeństw dosytu zaskakuje. Coraz więcej eksperymentów i rozwiązań w komunikowaniu, genetyce, medycynie, niekontrolowane zjawiska społeczne spowodowane masowymi migracjami, sprawiają, że Europa jawi się autorowi *Schizmy*

## Ostry w rozpoznaniu i gorzki od tęsknoty

niczym superlaboratorium, gdzie wiele najróżniejszych procesów działa w sposób niezrozumiały i nieprzewidywalny dla nikogo. Nie ma mitu poświęcenia, króluje stereotyp bólu, że ratunek dla świata ludzkich wartości stanowi – jak prognozował w swojej twórczości Stanisław Lem – dalszy rozwój i nowe wynalazki. Nic nie zdoła odwrócić tego procesu, ani nawet go zahamować. Nie istnieje inne rozwiązanie dla problemów codzienności niż postęp, który wcale nie oznacza otwierania się nowych możliwości – jak sądzili oświeceniowi filozofowie – ale raczej przeznaczenie społeczeństwa. Można próbować nad nim zapanować, lecz nie sposób przed nim uciec. Czarnym bohaterem stały się media: gada radio do siebie jak wariat gdy wyjdą / kiedy nikogo nie ma gada radio” (Świetlicki 2009: online).

Nie da się w żaden sposób zawrzeć długotrwałego rozejmu tradycji o ukształtowanym kanonie wartości z postmodernistyczną względnością aksjologii i zideologizowaną, przymuszającą do stadnego myślenia poprawnością polityczną, która fałszuje stany duchowe i ogranicza wybory jednostki. Stąd poecie bliższa jest postawa klerka, unika wyraźnych nawiązań do bieżącej polityki, w ograniczonym zakresie dotyka tematów obywatelskich. Świetlicki nie utożsamia niezależności od wymagań stawianych jednostce przez społeczeństwo z całkowitą autonomią i równie kompletnym podporządkowaniem, gdyż wolność „od” – odwrotnie niż wolność „do” – stanowi negację krańcowo różnego myślenia. Granicę indywidualnych wyborów zaczęły wyznaczać antynomie postaw. W miejsce instytucjonalnej cenzury weszła autocenzura motywowana konformizmem *political correctness*. Bohater poezji autora *Trzeciej połowy*, reprezentant współczesnej polskiej rzeczywistości nie czuje się spełniony. Przeczując i dotykając w myślach świata idei, wolnego od bezsensownych konfliktów i obojętności względem drugiego człowieka, skazuje siebie samego na ustawiczne i wyczerpujące psychikę porównania stanu idealnego z realiami codzienności. Massmedia, a zwłaszcza Internet, McLuhanowski klucz do świata współczesnego mitu, sprawiają, że tzw. przeciętny Polak słyszy nie tylko wiele zróżnicowanych głosów z zewnątrz, podpowiadających mu gotowe schematy myślenia i postępowania, ale również doświadcza polifonii we własnym wnętrzu. Różnorodne wersje „ja” w tym samym czasie próbują odpowiedzieć na rozproszone wezwanie do samookreślenia się w przestrzeni życia publicznego.

Okruchy szczęścia poeta odnajduje w zwyczajności teraźniejszego życia – mimo jej rozbicia i skompromitowania – wciąż otwartej na wolność, gdzie w technice palimpsestu świat cyberprzestrzeni, umożliwiając nieskrępowany i równoczesny dostęp do informacji z różnych stron świata, podsuwa paradygmaty wartości, modele poznawania, rozumienia i odczuwania. W zredukowanym do teraźniejszości czasie, serii przerywanych momentów zachowanie wewnętrznej wolności zapewnia zrozumienie, „co oni ze mną robią”. Świetlicki, w przeciwieństwie do Andrzeja Stasiuka, nie tworzy na własny użytek kroniki „formacji duchowej, powiastki społeczno-polityczno-historyczno-obyczajowej” zagmatwanej i piekielnie trudnej do definiującego odczytania polskiej rzeczywistości po roku 1989. Kontestacja

norm narzuconych przez cywilizację *hot Money* nie pozostawia go w stanie alienacji, atomizacji. Niknie gdzieś atmosfera kulturowego zniewolenia, pojawia się problem komunikacji i dręczące pytanie: Czy nadążę za nowymi możliwościami? Apolityczność, ale nie dezercja, staje się sposobem na egzystencję w niedoskonałym, ale do pewnego stopnia oswojonym i po-wolnym dzięki autonomicznym wyborom świecie.

Wystarczyło niespełna ćwierćwiecze, tyle, ile trwa młodość jednego pokolenia, by w oczach Polaków zmieniła się historyczna rzeczywistość i codzienny krajobraz kraju, uległy zachwianiu najmocniej ugruntowane perspektywy egzystencji i kultury. Oto zostały podane w wątpliwość pojęcia jak najbardziej przystające do realnych uwarunkowań; rozprzęgły się systemy dotychczas jak najbardziej zwarte, opierające się na jak najmocniejszych podstawach. Kierunki myślenia i działania darzone najpełniejszym zaufaniem doznały nagle zahamowania, by potem rozwidlać się na granicy między „komuną” a czasami „po komunizmie”. Nie ma już narzuconego przez totalitarny system pozornie wspólnego świata, jednego dominującego sądu o rzeczywistości. Nagle wszystko stało się przeszłością. Okazało się, że odcięty przez żelazną kurtynę od reszty Europy naród jest w niej zanurzony i podatny na działanie procesu reintegracji. Polacy bombardowani wielością często sprzecznych informacji zajmują wobec nowej rzeczywistości postawę wielu osób jednocześnie: adresata targetu, konsumenta, wyborcy, a nawet pacjenta. Często pomagają sobie schematami: ja i oni; my jako naród wybrany Europy; kapitalizm – panaceum na wszystkie bolączki codzienności; integracja i szybka plutokracja; komu w kraju wojna, komu Europa dojna. Tradycyjne, uświęcone obyczajem i wychowaniem społeczne normy podgryza robak indywidualnego buntu. Praktycyzm zastępuje tak charakterystyczny dla polskiej mentalności romantyczny idealizm. Polskość – tak, polactwo – nie. Więż nadrzedną buduje wymiana usług i dóbr. Wielu Polaków w tle braku zainteresowania bieżącymi wypadkami politycznymi doświadcza przede wszystkim – poczucia zażenowania. Wstydu, bo nie zrozumieli wystarczająco jasno, że historia 1989 roku „przyniosła” Polsce nie tylko jedno epokowe, po pięćdziesięciu latach zniewolenia, wydarzenie wolności, ale początek wieloletniego i mozolnego procesu budowania całkiem nowej rzeczywistości społecznej, gdzie indywidualne wybory odgrywają pierwszorzędną rolę.

### **Bibliografia:**

- Dunin Kinga, 2004, *Czytając Polskę. Literatura polska po roku 1989 wobec dylematów nowoczesności*, Warszawa.
- Fiut Aleksander, 1999, *Być (albo nie być) Środkowoeuropejczykiem*, Kraków.
- Gutorow Jacek, 1996, *Poezja i tradycja*, „Kresy” nr 25.
- Havel Vaclav, 1984, *Sila bezsilnych* [w:] ibidem, *Eseje polityczne*, tłum. Paweł Heartman, Warszawa.



## Ostry w rozpoznaniu i gorzki od tęsknoty

Kępiński Antoni, 1972, *Schizofrenia*, Warszawa.

Leszek Kołakowski, 1982, *Szukanie barbarzyńcy. Złudzenia uniwersalizmu kulturowego* [w:] ibidem, *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Londyn.

Markowska Ewa, 2005, „Warszawa dla niepalących” Marcina Świetlickiego [w:] [http://www.poema.art.pl/site/itm\\_92573\\_warszawa\\_dla\\_niepalacych\\_marcina\\_swietlickiego.html](http://www.poema.art.pl/site/itm_92573_warszawa_dla_niepalacych_marcina_swietlickiego.html) (28. XII. 2009).

Morin Edgar, 1988, *Mysleć: Europa*, tłum. Jan Łęczycki, Warszawa.

Śliwiński Piotr, 2002, *Przygody z wolnością. Uwagi o poezji współczesnej*, Kraków.

Śliwiński Piotr, 2003, *Nieczynny, Świetlicki, Marcin* [w:] <http://wyborcza.pl/1,75-517,1392543.html> (28. XII. 2009).

Świetlicki Marcin, 2001, *Czynny do odwołania*, Wołowiec.

Świetlicki Marcin, 2006, *Muzyka środka*, Kraków.

Świetlicki Marcin, *Polska współczesna*, 2009 [w:] [http://www.poema.art.pl/site/sub\\_141\\_swietlicki\\_marcin.html](http://www.poema.art.pl/site/sub_141_swietlicki_marcin.html) (28. XII. 2009).

Zajac Peter, 1994, *Słowacja. Podwójne uwikłanie literatury słowackiej po 1989 roku*, tłum. Barbara Król, „Dekada Literacka” nr 18/19 [w:] <http://www.dekadaliteracka.pl/?id=1528> (28. XII. 2009).

